

Agnieszka Kumor *Piętno (L'empreinte)*

Jej twarz...? Twarzy nie pamiętał. Tylko długie czarne włosy pachnące pokrzywą. Zdaje się, że robiła sobie napary z pokrzyw do płukania włosów. Fascynowało go, że lśniły własnym blaskiem. Pewnie by jej dziś nie rozpoznał. Byłaby już starą kobietą z małego prowincjonalnego miasteczka, zmęczoną wieloletnią pracą u obcych. Else Sophie Birkedalen... Wołali na nią Sophie. Wysoka, małomówna i robotna. Pracowała u Reimanna na zapleczu apteki. Plotkara Marie rządziła w kuchni. Sophie sprzątała, prała, cerowała nawet, jak się ją ładnie poprosiło. Zaczął pracę pod koniec maja, po pół roku zostali kochankami. Raz na tydzień pochylała się nad parującą balią, a jej kształtne biodra wyginały się w łuk triumfalny. Potem prała częściej. Służba i laboranci mieszkali razem w jednej izbie. Wystarczyło wyciągnąć rękę i już się było u sąsiadki. Jego pierwsze doświadczenie seksualne. Sophie też pochodziła z upadłej majątkowo rodziny. Oboje zmuszeni byli pracować u innych. Połączył ich tajemny węzeł, tak to sobie wtedy wyobrażał. Sophie była starsza o dziesięć lat, bardziej doświadczona, w życiu i w „tych” sprawach. Szybko się o tym przekonał. Podobał się jej prosty seks bez romantycznych uniesień. A może było mu wygodniej tak sądzić? Przyjazd do Grimstad to była decyzja ojca. Podporządkował się jej, bo tylko wyjeżdżając z rodzinnego miasta mógł zerwać to poniżające uzależnienie od ojca, od wypłacanej mu przez niego głodowej pensji, a raczej od jej braku, od dyrygowania jego losem w przyszłości. Samotność jednakże nie była tak mocną bronią jak seks, który dał mu poczucie pewności siebie. Zanim na dobre zrozumiał, że jest mężczyzną, dowiedział się, że będzie ojcem. „Wpadka”, jak to ludzie na wsi mówili. Mówili tak, z politowaniem patrząc na kobietę. Młody mężczyzna mógł liczyć na zrozumienie. Ale nie w Grimstad...

Nie pamięta gdzie o tym rozmawiali, zatrzymała go w izbie czy może na zapleczu. Czy w ogóle nad czymś dyskutowali, czy tylko mu powiedziała, że jest w ciąży? To musiało być zimą. Wcześniej się ściemniło. Kiedy wybiegł z domu, lodowaty wiatr uderzył go w twarz z taką siłą, że go nieomal przewrócił. Był tylko w marynarce. Zaczął brnąć w śniegu po pas, szedł przed siebie, nie wiedząc dokąd. Połykał płatki śniegu i własną gorycz, że znów dał się wrobić. Nie miał pretensji do dziewczyny, ale do siebie samego, że jest słaby, że nigdy nie wyrwie się do czegoś wyższego, że nie spłodzi tych wielkich dzieł, o których marzył, że zostanie po nim tylko ten bachor! Sophie pogodziła się ze swoim losem, on nie. Szedł przez las bijąc się pięściami po udach w bezsilnej złości. Nagle stanął. Trząsł się z zimna jak

oszałały. „Nie to kim jestem, nie kim jestem, ale kim się stanę”, powtórzył kilkakrotnie. Nie pamiętał już czy sam to ukuł, czy gdzieś przeczytał.

– Do wszystkich diabłów: będę wielkim poetą! – wrzasnął histerycznie, przekrzykując wycie wichru. Tym właśnie. Za każdą cenę. I ani stary, ani nikt inny mu w tym nie przeszkodzi. Bunt młodości spalił na panewce? Nic nie szkodzi. Rewolucje też miały swoje fallstarty. Odepchnie się od dna, już raz to zrobił.

Rewolucja musiała poczekać na lepsze czasy. Tamtego wieczora, po dwóch godzinach tułaczki, przemoczony do szpiku kości wrócił do Reimanna. Bo skąd niby miał wziąć pieniądze na życie? Na szczęście dla niego czasy były trudne. Kilka miesięcy później aptekarz zbankrutował, a aptekę kupił na licytacji młody przedsiębiorca z Østregaty, który przeniósł tam wkrótce cały interes razem z uczniami.

Po wyjeździe z Grimstad nigdy więcej nie zobaczył Else Sophie, ani nie utrzymywał z nią korespondencji. Nigdy nie wyraził chęci zobaczenia dziecka. Nie przekazał mu nazwiska. Za to skrupulatnie płacił na jego wychowanie. Wraz z ostatnim przelewem wymazał raz na zawsze ów rozdział ze swego życia. Nie powiedział o nim nawet Suzannie. W jakim celu mówić o czymś czego nie ma? Kiedy skończył płacić byli już od dwóch lat małżeństwem. I mieli rocznego synka. Sigurd, jego jedyny prawowity dziedzic. Tamtych dwoje przestało dla niego istnieć, czyli w zasadzie, jakby nie istnieli w ogóle. Kiedy po urodzeniu Sigurda Suzannah oznajmiła mu, że nie chce mieć więcej dzieci, zdziwił się, ale nie oponował. Jego też nigdy specjalnie seks nie bawił. Wierzyła natomiast, że jego osobistym powołaniem jest dążenie do tego, by stał się wielkim poetą. I on tę wiarę podzielał. [...]